

DANIEL ROPS  
CZŁONEK AKADEMII FRANCUSKIEJ

**ŻYCIE CODZIENNE W PALESTYNI  
W CZASACH CHRYSZTUSA**



00004077



**KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA**  
POZNAŃ — WARSZAWA — LUBLIN



## I. CZAS BOGU POŚWIĘCONY

## 1. ŻYCIE „RELIGIJNE” IZRAELA

Tak więc poznaliśmy powszednie życie narodu Bożego, całkowicie aż do najdrobniejszych szczegółów podporządkowane religii i przez nią kontrolowane. Widzieliśmy, jak Tora i jej komentatorzy zabierając głos we wszystkich sprawach życiowych, wyciskają piętno religijne na domu, odzieży, pożywieniu ludzi, jak rządzą stosunkami między ludźmi, w rodzinie, pracy, społeczeństwie, ustalają zarówno ramy wychowania i nauczania, jak środki wyrażania myśli; słowem, jak od urodzenia do śmierci wtłaczają jednostkę w ramy, z których nie zdoła się wyrwać bez narażenia się na poważne sankcje karne, gdyż władze „cywilne” tworzyły jedno z władzami religijnymi, a prawa świeckie polegały tylko na stosowaniu Prawa Bożego w życiu.

Współczesnemu mieszkańcowi Zachodu, nawet wierzącemu, trudno jest zrozumieć i uznać takie stanowisko. Natomiast postawa chrześcijanina w średniowieczu niewiele się różniła od niego, chociaż duch podporządkowania się nakazom religii daleki był od drobiazgowego i sztywnego legalizmu Żydów. Ale od czasu gdy kościoły katedralne utraciły swą niepokalaną biel, a zwłaszcza



od wieku oświecenia, dokonał się proces laicyzacji społeczeństwa, co sprawiło, że wielu uznaje dziś za rzecz niedorzeczną i niedopuszczalną owo ciągle wkraczanie religii do życia. Zresztą iluż to chrześcijan żyje dziś jak gdyby rozszczepionym życiem duchowym, ograniczając religię do dziedziny zastrzeżonej dla ślubów, chrztów czy pogrzebów, lecz nie zezwalając jej w najmniejszej nawet mierze oddziaływać w sposób praktyczny czy też moralny na swe życie powszednie. Dla Żyda z czasów Chrystusa taki podział byłby czymś niesłychanie gorszącym, a raczej mówiąc ściśle, nie potrafiłby go sobie w ogóle wyobrazić.

Teraz więc, kiedy przystępujemy do badania publicznych przejawów „życia religijnego” w Izraelu, nie należy tracić z oczu faktu, że całe to życie było „religijne” w pełnym znaczeniu tego słowa. Święta, obrządy religijne, zgromadzenia w synagodze to nie są sprawy nawiasowe w codziennym życiu, one tworzą z nim jedną całość, zrodził je jeden duch, który kształtuje przebieg wszystkich wydarzeń, słowem są one tylko bardziej uroczystym wyrazem tej wiary, która — jak mówi Psalmista — „rozmyśla we dnie i w nocy”<sup>1</sup>.

## 2. DZIEŃ UŚWIĘCONY MODLITWA

Pobożny Żyd modlił się kilka razy w ciągu dnia. Każdy, kto mieszkał w krajach Islamu, miał możliwość podziwiać punktualność, z jaką muzułmanin, bez względu na to, gdzie się znajduje, rozciąga o przepisanej godzinie płaszcz na ziemi, zdejmuje obuwie, polewa ramiona kilkoma kroplami wody i zwrócony w stronę Mekki modli się z całą powagą i prostotą, bez żadnej afektacji. Ten wspaniały zwyczaj — przejęty prawdopodobnie przez Maho-

meta od izraelskich towarzyszy drogi, którzy dopomogli mu do jasnego określenia jego posłannictwa — daje dokładne pojęcie o tym, czym musiała być codzienna modlitwa wierzącego Żyda.

„Bóg przemówił do Izraela, a ja powtórzyłem ci Jego słowa — mówił rabbi Eleazar w sto lat po Chrystusie — gdy chcesz się modlić, idź modlić się do synagogi w twym mieście; jeżeli nie możesz się modlić w synagodze, módl się w polu; jeżeli nie możesz się modlić w polu, módl się w domu; jeżeli nie możesz się modlić w domu, módl się w łóżku i tam przynajmniej mów do Boga w swym sercu i zachowaj ciszę”<sup>2</sup>.

Modlitwa była więc nakazem bezwzględnie obowiązującym wszystkich dorosłych mężczyzn, to znaczy od lat trzynastu. Zwolnione z tego obowiązku były tylko niewiasty i dzieci, a także niewolnicy. W ciągu wieków zmieniały się godziny, w których należało odmawiać modlitwy, wydaje się jednak, że w czasach Chrystusa modlono się rano i wieczorem, a także w pełni południa, jak mówi Psalmista, co odpowiadałoby godzinie szóstej. Dzieje Apostolskie opisują, jak w Joppie — Jaffie święty „Piotr wszedł na taras około godziny szóstej, aby się modlić”<sup>3</sup>.

Przed przystąpieniem do odmawiania modlitwy pobożny Żyd winien był owinąć się w tales, czyli „chustę modlitewną”, oraz nałożyć na siebie tefilim. Było to tak dalece obowiązujące, że kilka traktatów talmudycznych zapewnia, iż sam Bóg stosuje się do tego przepisu. Tales był to — i jest, gdyż wciąż jeszcze pozostaje w użyciu — rodzaj szerokiej chusty, zarzuconej na głowę i na ramiona, opadającej aż do pasa i zakrywającej całą górną część ciała. Uszyta w miarę możliwości z pięknego białego jedwabiu, często haftowana w grona i owoce granatu, barwy ciemnobłękitnej z odcieniem fioleto-



zakończona była rytualną frędzlą, na rogach zaś miała tsitsith, rodzaj chwastów z ośmiu frędzli każdy, tak by wszystkich razem było trzydzieści dwa, przy czym cyfry tworzące tę liczbę, „odczytane” jako litery<sup>4</sup> dawały słowo „serce”. Tefilim, zwane po grecku „filakteriami”, były to małe, czarne, kwadratowe pudełeczka ze skóry zwierząt „czystych”, które zawierały wypisane na pergaminie wyjątki tekstów z Księgi Wyjścia i Księgi Powtórzonego Prawa<sup>5</sup>. Pudełeczka te przymocowywano rzemykami do czoła i do ramienia.

Podczas modlitwy zwracano się w stronę Jerozolimy, idąc za przykładem danym w czasach niewoli przez proroka Daniela<sup>6</sup>. Jeśli przebywano w Świętym Mieście — zwracano się w stronę Świątyni; jeśli kto znajdował się w Świątyni — zwracał się w stronę Świętego Świętych. W zasadzie nie klękano, czyniono to jedynie w wypadkach wyjątkowych, aby tym usilniej błagać Boga. Często natomiast składano pokłony, bądź uginając tylko kolana, bądź wznosząc dłonie przy ugiętych kolanach, bądź chyląc czoło jak najniżej, albo wreszcie upadając na twarz. Wyciąganie rąk ku niebu podczas modlitwy było ruchem powszechnie przyjętym. O rękach wzniesionych, niby wieczorna ofiarą, śpiewał Psalmista. Postawa ta będzie droga pierwszym chrześcijanom, jak to wykazują słynne „orantki” w katakumbach. Rąk nie składano: zwyczaj ten datuje się zapewne dopiero od V wieku naszej ery, przyniesiony może z Bizancjum, a może przejęty od szczepów germańskich. Prawdziwy wyznawca modlił się z oczami utkwionymi w ziemi, jak ewangeliczny celnik, bijąc się od czasu do czasu w piersi<sup>7</sup>. Zazwyczaj modlił się głośno.

W codziennych modlitwach korzystano z dwóch tekstów modlitewnych. Pierwszy, który odmawiano rano i wieczorem, ponadto zaś w wielu innych jeszcze okolicznościach, zupełnie jak katolicy odmawiają *Ojciec nasz*

i *Zdrowaś* — to słynne *Szema*. Słuchaj! *S z e m a*... tym słowem rozpoczyna się modlitwa. Było to wyznanie wiary zapożyczone z Księgi Powtórzonego Prawa<sup>8</sup>: „Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będiesz miłował Pana, Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej. I będą te słowa, które ja dziś przekazuję tobie, w sercu twoim i będziesz je powiadał synom twoim i będziesz o nich rozmyślał, siedząc w domu twoim i idąc drogą, śpiąc i wstając. I przywiążesz je jako znak do ręki twojej i będą, i ruszać się będą między oczyma twymi, i napiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego”. Tak ciągnął się tekst poprzez dwa jeszcze rozdziały, powtarzając te same afirmacje niezłomnego monoteizmu i nawołując wiernych do zachowania ścisłej prawowierności.

Druga modlitwa była dłuższa. Należało ją odmawiać trzy razy dziennie po cichu, jeśli nie było można głośno. Święty Piotr i święty Jan prawdopodobnie tę modlitwę szli odmawiać około godziny trzeciej do Świątyni, jak o tym wspominają Dzieje Apostolskie<sup>9</sup>. Dziś nazywa się ją *Szemone Esre*, czyli „osiemnaście błogosławieństw”. Nie ulega wątpliwości, że Chrystus i uczniowie nie odmawiali jej w tej formie, w jakiej istnieje obecnie, gdyż wspomina o zniszczeniu Świątyni, a nawet o grupie Nazarejczyków. Jednak jej podstawowe elementy są znacznie dawniejsze, a religijny ideał Izraela wyrażony jest w niej z siłą, a często i z pięknem uderzającym. Długa, rozwijająca się powoli, nabierająca wyrazu poprzez powtórzenia, modlitwa *Szemone Esre* jest wspaniałym uniesieniem, od pierwszych wersetów porywającym duszę do wysławiania Przedwiecznego, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, Pana wielkiego, potężnego, straszliwego, który jest przecież szafarzem wszelkich dobrodziejstw, dzięki



któremu wszystko na świecie żyje, od którego pochodzi wszelka mądrość i wszelka świętość. Jeśli nawet wielu Żydów odmawiało te wersety mechanicznie, „jakby dla odrobienia narzuconego zadania” — jak to przyznaje traktat *Berakhoth*<sup>10</sup> — niemniej przeto jest rzeczą godną podziwu, że cały dzień każdego wierzącego był za pośrednictwem tych pełnych żarliwości fraz poddany i poświęcony Bogu. A następujące po „błogosławieństwach” prośby — zarówno o chleb powszedni, jak i o łaski duchowe i o darowanie win, a także o odbudowę Jerozolimy, o zjednoczenie pokoleń, o przyjście Królestwa Bożego — miały również swoją, pełną mistycyzmu wymowę. *Ojciec nasz* Chrystusa, ta najpiękniejsza z ludzkich modlitw, jest w swej prostocie jak gdyby rodzajem *Szemone Esre*, ale *Szemone Esre* oczyszczonym, jaśniejszym i pełniejszym, wolnym od ciasnych więzów nacjonalistycznych, swoim zasięgiem ogarniającym ludzkość całą. Wiele wszakże terminów czerpie *Ojciec nasz* z tej codziennej modlitwy Żydów, między innymi i te dwa początkowe słowa, od których rozpoczęło się właśnie osiemnaste błogosławieństwo.

### 3. TYDZIEŃ UŚWIĘCONY PRZEZ SZABAT

Szabat został ustanowiony przez Prawo religijne w tym samym celu: w celu postawienia człowieka twarzą w twarz z Bogiem w czasie określonym, wydzielonym z jego powszedniego życia. Cel ten wiązał się ponadto prawdopodobnie ze względami społecznymi i higienicznymi... Jak wiadomo, słowo szabat<sup>11</sup> oznaczało ostatni dzień tygodnia — naszą sobotę. Wymawiając jednak to słowo, każdy Żyd wiedział dobrze, iż posiada ono znaczenie o wiele piękniejsze, bogatsze, że odpowiada ono świętemu zwyczaju

jowi, któremu Izrael poddawał się z uczuciem dumy, że określa ono jeden z niezaprzeczalnych dowodów obecności Jahwe wśród swego narodu. O znaczeniu szabatu w żydowskich zwyczajach możemy wnosić z częstych wzmianek w Ewangeliach. Słowo to spotykamy w nich blisko siedemdziesiąt razy.

Czymże był zatem szabat? Święta Księga nieraz to powtarzała: był znakiem między Bogiem a Jego narodem, poświęconym Panu dniem, który Izrael winien jest „święcić w swych pokoleniach”<sup>12</sup>, powstrzymując się od wszelkiej pracy, aby odpocząć i nabrać oddechu, podobnie jak sam Bóg siódmego dnia stworzenia „roboty zaprzestał”. Mojżesz pouczając swój naród o tym Bożym nakazie dodał, że gwałcenie szabatu będzie karane śmiercią i rzeczywiście można czytać w Księdze Liczb<sup>13</sup>, że podczas pobytu na pustyni człowiek przychwycony w dzień szabatu na zbieraniu drew na opał został ni mniej, ni więcej, tylko ukamienowany.

O pochodzeniu szabatu i jego znaczeniu opowiadano wiele pięknych historyjek, których znaczną liczbę zebrał i przekazał Talmud. Pierwszą pieśnią w dziejach ludzkości była kantylena szabatowa, zaintonowana przez Adama siódmego dnia, kiedy się dowiedział, że Bóg mu przebaczył. Niektórzy zapewniali nawet, że tym kantykiem był Psalm XCI. Inni wiedzieli jeszcze więcej na ten temat: oto pierwszy człowiek został stworzony w chwili, gdy rozpoczynał się szabat, podobnie jak dzień, w którym Izrael uchodząc z Egiptu przeszedł przez Morze Czerwone, był również dniem szabatu. Zresztą sprawa jest bardzo prosta: sam Jahwe w dalszym ciągu odpoczywa w szabat, jak gdyby każdego tygodnia na nowo stwarzał świat. Dlatego pewien bardzo rozpowszechniony aksjomat rabinistyczny głosił: „Szabat i obrzezanie poprzedziły Prawo”.



Jakież było jednak w rzeczywistości pochodzenie szabatu? „Istnieją uzasadnione przypuszczenia, przemawiające za jego pogańskim pochodzeniem”, mówi Jankélévitch<sup>14</sup>, który z szabatem wiąże wiarę w dzień szczęśliwe i nieszczęśliwe, podzielaną „przez wszystkie ludy pierwotne, a nawet narody stojące już na wyższym stopniu cywilizacji”. Baron i Lods szukają źródła pochodzenia szabatu w astronomii babilońskiej. Jednak ścisła, cotygodniowa okresowość dnia szabatowego w czasach Chrystusa dowodzi przynajmniej tego, że istniała jakaś reakcja przeciw mezopotamskiemu zwyczajowi astralnemu, gdyż miesiące księżycowe nie zawsze składały się z 28 dni; niekiedy wynosiły 29, a nawet 30 dni. W każdym razie pewne jest, że to w okresie niewoli nabrał szabat tego podstawowego znaczenia, z którego jest znany. Wygnańcy „babilońscy” pozbawieni Świątyni, w której mogliby zanosić modły do Boga, gromadzili się w dzień szabatu i jak mówi Izajasz, „rozkoszowali się w Panu”<sup>15</sup>. Po powrocie do Ziemi Obiecanej nie tylko utrzymali ten pobożny zwyczaj, ale wciąż umacniali nakazy, które gwarantowały jego zachowanie. Od czasów Machabeuszów nieprzestrzeganie święcenia szabatu było bardzo ciężkim przewinieniem, zachowywanie go — aktem zasługującym na nagrodę.

Ponieważ dzień hebrajski rozpoczynał się poprzedniego dnia wieczorem<sup>16</sup>, zatem w piątek o zmroku następował początek szabatu. Urzędowo rozpoczynał się on „z nocą”, ale kiedy właściwie zaczynała się noc? Gdy widać było trzy gwiazdy na niebie — mówili rabbi. Pomiędzy „pierwszą a trzecią gwiazdą” hazzan wchodził na dach najwyższego domu w danej miejscowości, zabierając ze sobą „trąbkę szabatową” z szafy, w której była przechowywana w synagodze. Powinien był trąbić trzy razy po dwie nuty. Niektórzy mówili, że trzeba trąbić sześć

razy, ale było to rzeczą sporną. Pierwszy raz, aby uprzedzić robotników rolnych na polach, że należy przerwać pracę, drugi, aby kramarzom nakazać zamknięcie sklepików, trzeci, aby co najmniej wszystkim, że nadeszła godzina zapalenia lamp. I w tej chwili we wszystkich domach żydowskich rozpalał się mały, żółty płomycek, znak modlitewnej i milczącej obecności. Istniało piękne powiedzenie: „Szabat poczyna świecić”.

W wilię — dzień ten zwano właściwie „przygotowaniem” — dom został już starannie sprzątnięty. Przygotowano jadlo, przeznaczone na dzień święty do zjedzenia na zimno, gdyż gotowanie było zabronione. Było to zadanie niewiast. Dobrą żonę rozpoznawało się nawet po tym, że nie zapominała nigdy nalać oliwy do lampy szabatowej, że przygotowała zapas placków, ryb, fig i daktyli. Zażywano kąpieli, zwłaszcza ci, którzy trudnili się zawodami brudnymi, jak na przykład białoskórnicy i garbarze. Gdy tylko zabłysło światło, zasiadano do posiłku. Na stole musiało się koniecznie znajdować wino i aromatyczne przyprawy, nad którymi odmawiano specjalne, potrójne błogosławieństwo. Ale po tym posiłku nikt już nie jadł niczego przed udaniem się do synagogi w sobotę rano, co tłumaczy głód uczniów Chrystusowych w dzień szabatu, gdy „wykruszają” kłosa pszeniczne i zjadają je<sup>17</sup>. W synagodze słuchano czytania i komentowania niektórych fragmentów Księgi, po czym wracano do domu na południowy posiłek, który także wymagał specjalnych błogosławieństw. W miejscowościach, gdzie był Beth ha Midrasz — dom nauki, rabbi i doktorowie Prawa wykorzystywali popołudnia świąteczne, aby się tam gromadzić i zgłębiać uczone zagadnienia teologiczne. Około piątej spożywano wieczerzę, pobłogosławiwszy przedtem po trzykroć światło, wino i aromatyczne przyprawy — aż do chwili gdy trąbka ogłaszała zam-



knięcie szabatu. Nawet jeśli wypadło to w czasie posiłku, należało wstać, umyć ręce i nad czarą wina odmówić dziękczynienie. Pełen pobożności czas odejścia od spraw życia powszechnego, święty odpoczynek był skończony.

Szabat był zatem dniem modlitwy, ale nie był dniem smutnym. Nie istniał zakaz przygotowania smacznych potraw, wina dobrze zaprawionego aromatycznymi ziołami, zalecano też włożenie świeżej odzieży. Człowiek ciężko pracujący cały tydzień miał prawo do przyjemności i zadowolenia, jakich doznał ongiś sam Bóg, gdy zakończył dzieło stworzenia. Dlatego też Prawo i wszyscy jego komentatorzy wymagali, aby tego odpoczynku surowo przestrzegać. Odnosi się nawet wrażenie, że czysto duchowe znaczenie szabatu, dnia, w którym człowiek stawał twarzą w twarz z Bogiem, dnia uświęconego spośród innych dni tygodnia — zacierało się wobec znaczenia rytualnego, prawnego. Czyż w oczach wielu najważniejszym wypełnieniem przepisów szabatowych nie było przerwanie w ten dzień wszelkiej pracy?

Ustalenie zasad odpoczynku oraz warunków, które należało wypełnić, aby go uszanować, dokonane było nader drobiazgowo. Tekst biblijny podał nie tylko zasady — uczynił więcej: wnikał w szczegóły i określił pewną ilość „prac”, których nie wolno było wykonywać w szabat. Na przykład nie wolno było rozpalać ognia lub przejść więcej niż sześć stadiów. Następnie drogą dedukcji rabbi opracowali kodeks, który traktat *Sabbath* nam zachował. Zakazanych było trzydzieści dziewięć rodzajów prac. Cyfrę 39 uważano w Izraelu za maksymalną, 40 oznaczało już nieograniczoność<sup>16</sup>. Spis zakazów rozpoczął się od siewu i prowadził poprzez wiązanie czy rozwiązywanie węzła, chwytanie zwierzyny albo też napisanie dwóch liter alfabetu aż do niesienia jakiegось przedmiotu. Do przepisów formalnych dołączono

całe orzecznictwo rad i zakazów, których argumentacja — jak to zobaczymy — wpadała nieraz w bizantyzm, a nawet w śmieszność i nedorzecznosc<sup>19</sup>, niemniej przeto wykazywała głęboką bojaźń, by nie uchybić woli Bożej.

Zachowywanie szabatu stało się nawet obowiązkiem tak surowo przestrzegającym, że najroztropniejsi rabbi musieli ustanowić pewne rozróżnienie wśród robót zakazanych, aby uniknąć fatalnych następstw zbyt ślepego posłuszeństwa Prawu. Na przykład uznali, że w wypadku obrony koniecznej wolno jest w szabat użyć broni, odkąd zdarzyło się w czasach Machabeuszów, że oddział izraelski dał się wytracić Syryjczykom, aby przez użycie broni nie zgwałcić świętego odpoczynku. Podobnie też, gdy Pompejusz oblegał Jerozolimę, obrońcy murów porzucili je w chwili, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda szabatowa. Uznano również, że przepisy szabatu mogły ustąpić przed religijnymi nakazami rzędu wyższego, jak obrzezanie lub obchodzenie niektórych wielkich świąt. W szabat dozwolone było również nieść pomoc człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie życia, a nawet i zwierzęciu. Sam Chrystus nawiązuje do tego przyzwolenia<sup>20</sup>. Najwięksi rygorysty odrzucali wszakże ową giętkość Prawa. Stanowiło to nawet nieustanny przedmiot rozważań między różnymi szkołami doktorów Prawa. *Księga Reguły* gminy eseneńczyków stwierdzała wyraźnie, że lepiej jest dopuścić, by zwierzę, a nawet człowiek utonął, niż zgwałcić szabat<sup>21</sup>. W czasach Chrystusa przeciwko tej nieprzejednanej sztywności powstała reakcja, na której czele stanął w pewnym sensie On sam. Liberalni rabbi mawiali: „Tobie został dany szabat, ale ty nie zostałeś dany szabatowi”<sup>22</sup>. Chrystus przywracając dniowi świętemu jego prawdziwą treść duchową, powie



bardziej wyraźnie i ściślej: „Szabat ustanowiony był dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu”<sup>23</sup>.

Jakkolwiek pod niektórymi względami formalizm prawodawstwa szabatowego może się wydawać dyskusyjny, niemniej przeto nie da się zaprzeczyć, że ten czas przymusowego odpoczynku oddany modlitwie, ta cotygodniowa postawa twarzą w twarz z Bogiem, znaczący naród Boży piętnem specjalnym. „Ów dzień świętego królowania — jak mówiła *Księga Jubileuszów* — w którym odpoczywano po wszystkich trudach, jakie pociąga za sobą praca człowieka”, był dumą Żydów: oni jedyni na całym świecie korzystali z niego. Fakt ten był tak oczywisty, że nawet Rzymianie musieli to uznać. Oczywiście wydawało im się to niedorzecznością. Tacyt szydzi z tego opowiadając, że na cześć Saturna ta dziwaczna rasa traci jedną siódmą życia, trawiając jeden dzień w tygodniu na bezczynności, co — dodaje — jest dostatecznie stwierdzone przez fakt, że tego dnia jedzą potrawy zimne tylko dlatego, że to ciało niebieskie (Saturn) jest zimne!<sup>24</sup> Ale jeśli zawierzyć Józefowi Flawiuszowi, właśnie z powodu przepisu szabatowego cesarstwo zrezygnowało ze służby wojskowej Żydów, lękając się, że na pierwszy głos trąbki hazzana porzucą tarcze i miecze.

#### 4. ROK UŚWIĘCONY PRZEZ ŚWIĘTA

Trzykrotna modlitwa uświęcała dzień, szabat uświęcał tydzień, rok bywał także uświęcony przez święta, które obchodzono w czasie ustalonym przez Prawo. Święta były liczne, nawet bardzo liczne. W pewnych okresach następowały kolejno jedno po drugim przez trzy tygodnie bez przerwy. Na przykład jesienią, na początku miesiąca *tiszri*, gdy zazębiają się o siebie: Nowy Rok, Dzień

Pojednania i Święto Namiotów. Przeciwnie niż przy ustanowieniu szabatu, żaden tekst nie świadczy o tym, by Prawodawca religijny przy ustalaniu świąt miał na celu odpoczynek ludzi. Wykazuje to wyraźnie *Księga Jubileuszów*. W rzeczywistości jednak z kalendarza liturgicznego wynikały wakacje urzędowe, podobnie jak się to działo w naszym średniowieczu. Oczywiście, intencja religijna stała zawsze na pierwszym miejscu: podczas Paschy czy święta Siewów, podczas Purim czy Kippur zawsze to Przedwiecznego, Jedyne, Świętego Świętych wysławiano, Jemu składano dziękczynienie i ku Niemu wznoszono błagania.

Niektóre święta obchodzono w domu, w tej podstawowej komórce religijnej, jaką była rodzina, bądź z przyjaciółmi, bądź wreszcie w kole złożonym z nauczyciela i uczniów, tak właśnie jak je będzie obchodził Chrystus w gronie dwunastu Apostołów. Wszystkie jednak miały wyraźnie zaznaczony charakter społeczny, jak miało go też wiele rysów żydowskiego życia. Do Boga, swego Boga zwracał się naród cały, nie tylko jednostka. Publiczne ceremonie, o ustalonych drobiazgowo obrzędach, odpowiadały myśli przewodniej każdego święta. Niektóre stanowiły okazję do odbycia pielgrzymek, w których pobożny Żyd nie omieszkał uczestniczyć tak często, jak tylko mógł.

Pielgrzymki Izraela... Mekka, Benares, wreszcie Lourdes w pełni sierpnia mogą dać pojęcie, czym musiała być Jerozolima w dniach głównych świąt, gdy nieprzeliczone tłumy zdążyły w kierunku jej murów. Pielgrzymi przybywali zewsząd. Ze wszystkich okręgów Palestyny, ale także z tych krain dalekich, gdzie diaspora założyła gminy, które pozostały prawowierne. W portach Cezarei, a zwłaszcza Joppy — gdyż pierwszy był zbyt pogański — wyspecjalizowane przedsiębiorstwa opróżniały statki



pełne pielgrzymów, jak to się dzieje jeszcze obecnie w Dżiddah, porcie Mekki. Udawano się na pielgrzymkę małymi gromadami, złożonymi z krewnych i przyjaciół. Wśród podróźnych panował duch prawdziwego braterstwa. I choć bogaci pielgrzymi starali się zapewnić sobie możliwie największe wygody, to jednak do łachmaniarza stojącego obok na pokładzie statku, lub też mijanego po drodze, nikt nie ośmieliłby się powiedzieć: „A ty czego tu szukasz? Jakim sposobem dostałeś się tutaj?” Na wszystkich drogach wiodących do świętych bram ciągnął się nieprzeliczony różaniec karawan, które spotykały się, pozdrowiały radośnie, po czym ruszały dalej, już razem. Z setek piersi płynął śpiew, podchwytywany nieustannie; pod melodię pieśni ludowych podkładano słowa słynnych „Psalmów Pielgrzymich” lub „Pieśni Wejścia”, których tekst przekazała nam Biblia, a zwłaszcza Psalmów LXXXIII, CXXI, CXXXIII. Psalmy te każdy Izraelita musiał mieć „wryte w sercu”. Jeden z nich był wielkim nawoływaniem do pielgrzymowania. „Pożąda i tęskni dusza moja do przedsieni Pańskich! Serce moje i ciało moje uweseliły się do Boga żywego!” Inne wyrażały radosną nadzieję i szczęście z powodu odbycia świętej drogi: „Uweseliłem się z tego, co mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pańskiego”. Gdy zbliżano się do miejsca, z którego można już było dojrzeć Święte Miasto — gdy osiągnięto „Dolinę Wiązowców”<sup>25\*</sup> — błogosławiono Jahwe, wynoszono pod niebiosa chwałę „Jeruzalem, które się buduje, jak miasto w sobie zespolone”. W chwili gdy przekraczano progi bram, wielu padało na twarz, by ucałować świętą ziemię.

Iluż było tych pielgrzymów w dniach wielkich świąt? Józef Flawiusz<sup>26</sup> opowiada, że pewnego roku podczas

Paschy król Herod Agryppa rozkazał, aby na jego użytek pobierano po jednej nerce z każdego ofiarowanego baranka. Otrzymał ich 600.000, co — dodaje bez zająknięcia historyk — licząc średnio dziesięciu pielgrzymów na jedno jagnię, pozwala określić liczbę przybyszów na sześć milionów! Później Talmud podniesie tę cyfrę nawet do dwunastu milionów! Obliczając, ilu uczestników mogła pomieścić Świątynia, niektórzy sądzą, że można by tę liczbę zmniejszyć do 160.000. Jest to oczywiście zbyt mało, bowiem traktat *Pesachim* (Pascha) stwierdza, że wobec ogromnego napływu pielgrzymów trzeba było nabożeństwa powtarzać trzy razy. Zatem na wielkie święta mogło przybywać do Jerozolimy około pół miliona pielgrzymów. Pięciokrotna cyfra jej ludności.

Oto znamieny rys izraelskiego życia, ogromnej wagi! Ta wspólna modlitwa całego narodu zapewniała mu spójność, wyzwała w nim poczucie jedności. Dniówkowi robotnicy w łachmanach, pustelnicy we włosiennicach, bogaci kupcy z Aleksandrii i Babilonu odziani w cienki len, wszyscy na dziedzińcach Świątyni przez kilka dni czuli się braćmi. Podczas ceremonii liturgicznych stali ściśnięci ramię przy ramieniu. Potem przechadzali się po zatłoczonych ulicach, „okrażali Syjon, obchodzili go”, liczyli jego wieże, szli aż do murów zewnętrznych, by je obejrzeć, i pełni zachwytu przystawali przed pałacami<sup>27</sup>, aby tym, którzy pozostali w domu, móc opowiedzieć o tych cudach i razem z nimi wielbić Wszechmocnego, z którego rozkazu wszystko to istnieje.

Święta zajmujące tak wiele miejsca w życiu Izraela, tkwiły korzeniami w jego najdawniejszych dziejach. Najpierw były to z pewnością święta przyrody, zapożyczone od dawniejszych cywilizacji: babilońskiej czy kananej-skiej — święta wiosny, żniw lub siewów. Jednak historyczny charakter religii Narodu Wybranego od wieków

\* Polski przekład Wulgaty mówi o Dolinie Płaczu.



wycisnął na nich swe piętno i były one obchodzone jako wspomnienie wielkich wydarzeń historii świętej. Wiele spośród nich miało wyraźne znamiona pokutnicze. One również wywodziły się z historii świętej. Wiadomo było, że Izrael nieraz grzeszył przeciwko swemu Bogu, że zasłużył na sprawiedliwe kary, które mu prawica Boża wymierzała. Błagać Boga o zmiłowanie to była sprawa najlepsza, najkonieczniejsza. „Jesienne zgromadzenie”, które w chwili otwarcia urzędowego roku wzywało naród do pokuty, miało ten jeden tylko cel<sup>28</sup>.

W tym tak bardzo przeładowanym kalendarzu — w którym, włączywszy do niego publiczne posty ustanowione na pamiątkę bolesnych wydarzeń przeszłości, nie było ani jednego miesiąca bez religijnych uroczystości — rozróżniano wielkie i małe święta. Wśród tych ostatnich były też i proste święta ludowe, jak święto strzyży owiec, o którym wspomina Księga Rodzaju<sup>29</sup>. Obchodzono je z początkiem lata: polegało na błogosławieniu trzód i dawało okazję do wesołej uczy. Święto Purim, które obchodzono 14 adar, również przynosiło wiele radości. Był to po prostu prawdziwy karnawał z wozami i przebieraniami. Jeszcze i dziś obchodzi się je podobnie w państwie Izrael. Czyż owo święto nie przypominało wydarzenia jawnie opatrnościowego — wielkiego niebezpieczeństwa, jakie groziło narodowi Bożemu, ponieważ postanowił go zniszczyć okrutny Aman, sługa Aswerusa, i tego, jak piękna Estera idąc za radą mądrego Mardocheusza zdołała ująć króla i doprowadzić do powieszenia prześladowcy? Gdy podczas tego święta czytano w synagodze Księgę Estery, w której te wydarzenia były opisane, wywoływało to zawsze burzliwą owację ze strony zgromadzonych. W wilię tego dnia, 13 adar, prawdziwie pobożni Żydzi obchodzili jeszcze inne święto: dzień Nikanora przypominający o zwycięstwie odniesionym przez Judę Machabeusza nad

wodzem syryjskim tego imienia<sup>30</sup>. W Modin, ojczyźnie Hasmonejczyków, rozpalano ogień, który gońcy rozwozili w cztery strony Ziemi Obiecanej<sup>31</sup>. Jeszcze inne święto, zimowe, przypominało pewne wydarzenie z historii wojny wyzwolenczej, która zajmowała tak wiele miejsca w pamięci Izraela: Poświęcenie Świątyni — Hanukka. Na pamiątkę oczyszczenia Świątyni skalanej przez Antiocha IV Epifanesa, a oczyszczonej przez Judę Machabeusza, oświetlano wszystkie domy, śpiewano, tańczono na ulicach, grano na harfach i cymbałach. Ponieważ w drugim rozdziale swej księgi prorok Aggeusz ogłosił specjalne oczyszczenie na dzień dwudziesty czwarty dziewiątego miesiąca, na tę datę zatem ustalono owo święto, co odpowiada w przybliżeniu dacie 24 grudnia, wigilii Bożego Narodzenia.

Wielkie święta dawały powód do znacznie bardziej imponujących ceremonii, zwłaszcza uroczyste obchodzone były „trzy największe”, szalosz regalim: Pascha, Pięćdziesiątnica i Dzień Wielkiego Pojednania. Najstarsze było święto Pierwocin, czyli Żniw, zwane świętem Tygodni, ponieważ — według Księgi Powtórzonego Prawa — „siedem tygodni naliczysz sobie od owego dnia, którego sierp zapuścisz”<sup>32</sup>. Przy tym sławiono Jahwe, dawcę wszelkich dóbr. I to dóbr nie tylko doczesnych. Podczas tego święta obchodzono bowiem również — każdy, kto czytał Racine'a, wie o tym — „słynny dzień, gdy na górze Synaj ogłoszone zostało Prawo”<sup>33</sup>. Ponieważ Jahwe nadał je Mojżeszowi w pięćdziesiąt dni po wyjściu z Egiptu<sup>34</sup>, czyli mniej więcej w siedem tygodni, złączenie tych dwóch pamiętnych wydarzeń zostało dokonane samo przez się i ta cyfra pięćdziesięciu dni dała grecki termin Pentekoste, którym często oznaczano to święto, jeśli nie nadawano mu nazwy hebrajskiej Hasartha, co znaczy zgromadzenie. Było to bowiem jedno z tych świąt, które ściągały do Jerozolimy olbrzymie rzesze piel-



grzymów. Było wybitnie radosne, polegało przede wszystkim na złożeniu w darze chleba i na ofiarach, a skłaniało żarliwe dusze do rozmyślań nad wielkim wydarzeniem Mojżeszowego objawienia. W dzień Pięćdziesiątnicy właśnie Apostołowie Chrystusowi, zgromadzeni na rozmowie o innym, wyższym jeszcze objawieniu, staną się świadkami cudu, w którym rozpoznają działanie samego Ducha Świętego: gwałtowny wicher, straszliwy szum, pojawienie się języków ognistych nad każdym z nich. Pięćdziesiątnica — Zesłanie Ducha Świętego stanie się od tej chwili świętem narodzenia Kościoła Chrystusowego<sup>35</sup>.

„Tygodnie” były wielkim świętem wiosennym, natomiast jesienią trylogia świąt rozwijała się bez przerwy w ciągu pierwszych dwudziestu dwóch dni miesiąca tiszri. Prawdopodobnie porządek ich ulegał poprzez wieki zmianom; w czasach Chrystusa był ustalony w sposób następujący: pierwszy dzień miesiąca był Nowym Rokiem, gdyż — jak to już widzieliśmy — wtedy rozpoczynał się rok liturgiczny<sup>36</sup>. Święto Przebłagania, czyli Wielkiego Pojednania, obchodzono 10 tiszri, potem od 15 tiszri — święto Namiotów. Święto Nowego Roku, trwające przez dni dziesięć, zawierało uroczystości pełne majestatu, zwłaszcza pierwszego dnia. Biblia nazywała go dniem „trąbienia i trąb”<sup>37</sup>. Rozwijała się uroczysta procesja, jako wspomnienie procesji przodków, idących pochodem za Arką Przymierza i śpiewających hymny ku czci Najwyższego. Ofiarowywano Panu młodego byka, barana oraz siedem rocznych baranków bez żadnej skazy, oprócz tego dodawano kozła „na znak przebłagania” za grzechy wszystkich.

Żal za grzechy winien był swoim piętnem znaczyć dni, które następowały po dniu 10 tiszri. Wielu pobożnych Żydów przygotowywało się do tych podniosłych uroczy-

stości poszcząc, modląc się, mnożąc obmywania, a nawet usuwając się w zacisze. Arcykapłan winien się odosobnić w specjalnej komnacie przy Świątyni, by uświęcić się modlitwą. Święto Przebłagania, ów dzień Wielkiego Pojednania, ów Jom-Kippur, tak było ważne, że gdy się mówiło po prostu „dzień”, każdy wiedział od razu, że chodzi właśnie o nie. Oczywiście należało przerwać wszelką pracę i pościć. Pod karą śmierci! Dzieje Apostolskie oznaczają nawet to święto nazwą „dzień postu”<sup>38</sup>. Jednak przede wszystkim należało „umartwiać duszę”, czyli uznać swą nędzę, ogromny ciężar swych grzechów. Rytuał tego święta, który tłum pielgrzymów przeżywał w głębokim skupieniu, był piękny i tajemniczy. Jedyny raz w ciągu roku arcykapłan wchodził do Świętego Świętych w Świątyni, aby je oczyścić zmieszaną krwią kozła i cielca. Potem następowała osobliwa ceremonia „kozła ofiarnego”. Wyznaczano przez los kozła, którego według XVI rozdziału Księgi Kapłańskiej nazywano „Azazelem”, imieniem upadłego anioła. Arcykapłan włożywszy ręce na głowę zwierzęcia „wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych i wszystkie występki i grzechy ich”. Zgromadzeni powtarzali modlitwę bardzo przypominającą akt skruchy: „Boże mój, naród twój popełnił wobec Ciebie wiele grzechów, wiele zbrodni i nieprawości, ale jako zapisane jest w Prawie sługi Twego, Mojżesza, udziel nam przez Twe miłosierdzie przebaczenia wszelkich win w tym dniu Przebłagania”. Następnie człowiek specjalnie do tej czynności wyznaczony wypędzał kozła, goniąc go batem na pustynię, czyli o kilka kilometrów za Jeruzolimę, aż do przepaści, gdzie pozostawiano go własnemu, nieszczęsnemu losowi, przy czym nikomu nie wolno było zadbać o niego ani go nakarmić. Potem arcykapłan uroczyście „obmywał ciało swe” i... naród Boży był oczyszczony.



Po dniach goryczy następowały inne, o zupełnie odmiennym nastroju. Święto Namiotów, albo Szałasów, w całym tego słowa znaczeniu „święto”, jak mawiał ludek wiejski pamiętający, że w dawnych czasach była to pora zbioru oliwek i winogron. A jak już widzieliśmy<sup>39</sup>, było w zwyczaju, że w ciągu całego zbioru mieszkało w sadach lub winnicach pod namiotem czy też szałasem z listowia. Podobnie też i okolice Jerozolimy porastały szałasami i namiotami, pod którymi pielgrzymi, a nawet obywatele miasta mieszkali przez osiem dni. Znaczenie tego obrzędu było jasne: przypominało Żydom czasy, gdy byli „przechodniami na ziemi”, błakając się po pustyni w oczekiwaniu na Ziemię Obiecaną. Mieszkańcy namiotów gromadzili się codziennie na uroczystościach w Świątyni. Po złożeniu ofiar, na dziedzińcach rozwijały się procesje, wierni śpiewali pełnym głosem wspinały Psalm CXVII, ów hymn dziękczynienia skierowany do Jahwe, dzięki któremu kamień, „który odrzucili budujący, ten stał się kamieniem węgielnym”. Hosanna! Hosanna! Arcykapłan na czele wiernych chodził codziennie czerpać złotym dzbanem wodę z sadzawki Siloe, po czym wracał złożyć z niej ofiarę po zachodniej stronie ołtarza. Wieczorem na dziedzińcu niewiast w Świątyni odbywało się zadziwiające święto nocne: zapalano cztery świeczniki, lewicy-muzykanci z lutniami i cymbałami stawali na piętnastu stopniach, które prowadziły do dziedzińca mężczyzn. Na znak dany przez trąbki rozpoczynał się taniec z pochodniami, a cały tłum śpiewał: „W tym miejscu ojcowie nasi czcili Słońce, ale my ku Jedynemu obracamy nasze lica”<sup>40</sup>. Może to właśnie podczas tego nocnego święta Chrystus wskazując na płomień świeczników powiedział: „Jam jest światłość świata. Kto idzie za mną, nie będzie błądził w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota”<sup>41</sup>.

Jednak ze wszystkich świąt znaczących rok izraelski, najświętszym, najzarliwszym była Pascha. Było to na pewno święto odwieczne, wywodzące się z uroczystości, podczas których przodkowie ofiarowywali Bogu pierwociny trzód oraz chleby praśne, upieczone z pierwszych żniwnych kłosów. Lecz począwszy od Mojżesza nabrało ono innego znaczenia: było świętem wyzwolenia, cudownego uwolnienia, świętem wyjścia z Egiptu. Naród wiedział, że nazwa jego Pesah, Pesahim znaczy „przejście”. Etymologia słowa była być może egipska i odpowiadała pojęciu „wspomnienie”.

W czasach Chrystusa Paschę obchodzono 14 nizan<sup>42</sup>, co odpowiadało pełni wiosennego zrównania dnia z nocą. Data była więc stała, w przeciwieństwie do daty Wielkanocy chrześcijańskiej, bowiem miesiące żydowskie były księżycowe<sup>43</sup>. Uroczystości trwały tydzień, ale najważniejsze odbywały się pierwszego i ostatniego dnia. Były to w zasadzie te wszystkie obrzędy, które można odnaleźć w XII rozdziale Księgi Wyjścia, a które Mojżesz podał swemu narodowi, aby mógł on uniknąć zagłady szerzonej przez anioła śmierci i aby mu ułatwić ucieczkę z krainy prześladowania. W dalszym ciągu zatem ofiarowywano baranka paschalnego, krwią jego skrapiano za pomocą gałązki hizopu odrzwia i nadproże oraz domy, i spożywano mięso baranka z chlebem praśnym. Jednak nie jest zupełnie pewne, czy wszyscy przestrzegali ściśle przepisu nakazującego spożywać świętą ucztę, stojąc, z szatą uniesioną pasem, w sandałach podróżnych i z kijem w ręku.

Niemniej ceremoniał był ustalony ściśle i dokładnie. Po południu 14 nizan wszystkie uroczystości odbywały się w Świątyni. Wybierano i opłacano baranka bez skazy i bez plamy, jak tego wymagało Prawo. Oddawano go ofiarnikom znajdującym się przy wejściu do dzie-



dzińca kapłańskiego. Dźwięk trąbek zapowiadał każdą ofiarę. Kapłan zebrawszy krew ofiary wylewał ją przed ołtarzem, skąd spływała kanałami do Cedronu. To zwało się „przygotowaniem Paschy”<sup>44</sup>. Wnętrznosci i tłuszcz spalano, toteż podczas całego tygodnia Paschy fetor palonego mięsa unosił się nad miastem. Następnie ofiarodawca zabierał ofiarowanego baranka na rytualny posiłek, który odbywał się w „górnjej” izbie domu.

Traktat *Pesahim* zachował bardzo szczegółowy opis takiego posiłku. Nie wolno było łamać żadnej kości baranka; należało go piec, a nie gotować. Po upieczeniu przede wszystkim maczano prząsny chleb w czerwonym sosie zwanym *haroseth* i wychylano pierwszy kielich wymawiając błogosławieństwo. Następnie odmawiano Psalm CXIII, który opowiada o wyjściu z Egiptu Narodu Wybranego, po czym wypijano parę kropel słonej wody na pamiątkę łez wylanych przez przodków. Teraz z kolei przystępowano do spożywania baranka wraz z „gorzkimi ziołami” — chrzanem, laurem, tymiankiem, majerankiem i bazylią. Spełniano znowu dwa kielichy przechodzące z rąk do rąk. Trzeci, uroczysty, zwany był „kielichem błogosławieństwa”. Wtedy zgromadzeni zaczynali śpiewać *Hallel*, dziękczynny hymn składający się z siedmiu Psalmów od CXII do CXVIII. „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu Twemu daj chwałę dla miłosierdzia Twego”. W chwili gdy rozlegał się werset: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”, podawano sobie czwarty kielich, który w zasadzie powinien być ostatnim. Wszystko to było obowiązuje, i to tak dalece, że nawet ubodzy, jeśli nie mieli za co kupić baranka, wina, ziół, otrzymywali je z gminy. Bogacze mogli w dalszym ciągu jeść i pić pod warunkiem, by nie przekroczyli piątego kielicha.

Pascha była świętem radosnym. „Jest smakowita jak oliwka, mówi Talmud, *Hallel* zaś powinien roznosić

dachy domów”. Gnostyczny apokryf *Dzieje Jana* ukazuje nam nawet uczniów Chrystusa, jak trzymając się za ręce, tańczą rytmicznie wokół Niego i śpiewają. Ale było to również święto żarliwości i rozmyślań. Każdy z wiernych czuł się związany mistycznie z przeznaczeniem swego narodu, osobiście powołany do wyzwolenia, do jedynie ważnego wyzwolenia, które uwalnia duszę spod władztwa grzechu. To nie przez przypadek bynajmniej używa Chrystus chleba i wina z tradycyjnego obrzędu, by podczas ostatniej wieczerzy paschalnej pozostawić swoim bliskim rękojmię najwyższego wyzwolenia, mówiąc: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja...”

##### 5. ROK SZABATOWY, ROK JUBILEUSZOWY

Nie wystarczyło naznaczyć piętnem Bożym każdy dzień, tydzień i każdy miesiąc roku. Bieg czasu również winien być znaczony świętymi przerwami. Zostało zatem ustanowione — zgodnie z zamiłowaniem Żydów do nauki o liczbach<sup>45</sup>, że wszystko, co miało związek z liczbą siedem, będzie święte. Jedną z tych świętych przerw ustalona była co siedem lat, przy końcu „tygodnia lat”, a inna co każde siedem tygodni lat. Siedem razy siedem lub siedemdziesiąt razy siedem sugerowało pojęcie nieskończoności. Fakt bardzo ważny, rzucający dodatkowo światło na przepisy żydowskiego Prawa: oba te układy świąt były podyktowane intencjami niezmiernie szlachetnymi i pełnymi miłosierdzia.

Co siedem lat obchodzono zatem *Rok szabatowy*, który był inny niż wszystkie pozostałe. Inny nie tyle z powodu uroczystości religijnych, jakie się w nim odbywały, ile z powodu środków społecznych, humanitarnych, a nawet ekonomicznych, które wtedy stosowano. W roku



tym Prawo nakazywało zwrócić wolność niewolnikom izraelskim, przede wszystkim zaś tym, którzy musieli się zaprzedać za długi<sup>46</sup>. W tym roku odpuszczenia Prawo nakazywało również: „Otworzysz szeroko dłoń twemu bratu”. W tłumaczeniu niektórych rabbich znaczyło to, że wierzyciel winien darować wszelkie należności, inni głosili natomiast, że chodzi tylko o darowanie odsetek. Wreszcie, co jeszcze dziwniejsze, sama ziemia również miała korzystać z dwunastu miesięcy zupełnego wypoczynku. Nie orano, nie siano, nie zbierano. Należało brać z niej to tylko, co było nieodzowne do życia<sup>47</sup>. Nawet owoce winnego krzewu i drzew oliwnych pozostawiane były przez właścicieli na drzewach, ale ubodzy, jako też i „zwierzęta polne”<sup>48</sup> — mieli prawo żywić się tym wszystkim; przepisy te łączyły w sobie podwójny cel: miłosierdzie i rolniczą zapobiegliwość. Zresztą święta Księga obiecywała, że rok szósty, poprzedzający szabatotowy, będzie urodzajny, tak że nikt nie odczuje braku... Ten obowiązek, tak dziwny dla człowieka współczesnego, był ściśle przestrzegany. Od czasów Nehemiasza Naród Wybrany uroczyście przyrzekł stosować się do niego<sup>49</sup>; czynił to nawet w okolicznościach trudnych, skoro podczas oblężenia Jerozolimy przez Syryjczyków załoga Betsur musiała prosić wroga o zawieszenie broni, „bo był to sabbat ziemi”<sup>50</sup>. Ten zwyczaj tak wyjątkowy, prawdę mówiąc jedyny w historii, był dumą Żydów. Józef Flawiusz stwierdza to, zapewniając nawet, że w roku szabatotowym cesarz musiał się wyrzec ściągania podatków, co zresztą wydaje się mocno wątpliwe. Rzymianie kpili sobie z tego zwyczaju; widzieli w nim, zgodnie z tym, co twierdził Tacyt, dowód głęboko zakorzenionego lenistwa tej rasy. Czy stosowanie go nie powodowało zatargów, to inna sprawa! Obfite prawodawstwo Talmudu w tej dziedzinie dowodzi, że nie było to

takie proste. Ale piękną rzeczą było już to nawet, że zasada odpuszczenia ludziom i ziemi była przyjęta.

Rok jubileuszowy, to jest rok, który nastąpił po siedmiu tygodniach lat, był jeszcze bardziej skrajny w swych zarządzeniach. Co pięćdziesiąt lat wszyscy niewolnicy bez wyjątku mieli zostać wyzwoleni. Wszelka własność, którą ubodzy musieli sprzedać bogaczom, by zapłacić długi — miała im być zwrócona po cenie określonej bardzo ściśle przez Prawo. Intencja piękna. Gdyby ją wprowadzono w życie, zasada ta postawiłaby Izrael w awangardzie wszystkich ówczesnych narodów, jeśli idzie o zagadnienie niewolnictwa i spekulacyjnego gromadzenia ziemi, co w Rzymie znalazło tak okrutny wyraz w *latyfundiach*<sup>51</sup>. Jednak trudności ekonomiczne i społeczne wywołane zastosowaniem tego prawa byłyby wielkie, tak wielkie nawet, że — jak stwierdza Talmud — przepisu Księgi Kapłańskiej nie przestrzegano. Gdy nadchodził rok czterdziesty dziewiąty, ograniczano się zatem do tego, że „zatrąbiono w trąbę miesiąca siódmego, dziesiątego dnia miesiąca i czasu ubłagania po wszystkiej ziemi...” Nie zapomniano przynajmniej o upomnieniu Jahwe: „Nie gnębcie braci z pokolenia waszego, ale niech się każdy boi Boga swego”.

## PRZYPISY

1. Ps. I, 2. — 2. STRACK-BILLERBECK, s. 399. — 3. Ps. LIV, 18; Dz. Ap. X, 9. — 4. O równowartości cyfr i liter, por. wyżej, s. 425. — 5. Wyjśc. XIII, 1–10 oraz 11–16; Powt. Pr. VI, 4, 9 oraz XI, 13–21 (o filakteriach por. wyżej, s. 490). — 6. Dan. VI, 10. — 7. Łk. XVIII, 13. Kilka fragmentów Talmudu ustala, że ta postawa była prawidłowa (np. *Peah* V). — 8. Powt. Pr. VI, 4–7; XI, 13–21. — 9. Dz. Ap. III, 1.
10. *Berakoth* IV, 4. — 11. O dniach tygodnia por. wyżej, s. 259. — 12. Wyjśc. XXXI, 13–17. — 13. Liczb XV, 32, 36. — 14. Przedmowa



Jankélévitcha do francuskiego wydania traktatu *Sabbath* przez Oesterleya, s. 39. — 15. Iz. LVIII, 13, 14. — 16. Por. wyżej, s. 261. — 17. Mt. XII, 1 i par. — 18. Pamiętamy, że skazany na chłostę (s. 247) mógł otrzymać tylko czterdzieści uderzeń bez jednego. — 19. O pewnej dziwaczności prawodawstwa szabatowego por. dalej, s. 597.

20. Łk. XIV, 5. — 21. Por. J. DANIELOU: *Les Manuscrits de la Mer Morte et les origines du Christianisme*, s. 34. — 22. Powiedzenie przytoczone przez E. STAPFERA, s. 344. — 23. Mk II, 27. — 24. TACYT: *Dzieje*, V, 2—4. — 25. Ps. LXXXIII, 6—8. — 26. JÓZEF FLAWIUSZ: *Dzieje wojny żydowskiej*, II, 14 oraz VI, 9. — 27. Ps. XLVII, 13, 14. — 28. Por. *La Convocation d'Automne* — D. BAROUKI, Paris 1960. — 29. Rodz. XXXI, 19 oraz XXXVIII, 12.

30. 1 Mach. VII oraz 2 Mach. XV. — 31. Obecnie zapala się olbrzymi świecznik siedmioramienny, złożony z siedmiu rur, przez które płynie nafta z Heletz. — 32. Powt. Pr. XVI, 9. — 33. Początkowe wiersze dramatu *Athalie* RACINE'A. — 34. Wyjśc. XIX, 1—16. — 35. Dz. Ap. II. — 36. O roku por. wyżej, s. 252. — 37. Liczb XXIX, 1. — 38. Dz. Ap. XXVII, 9. — 39. O zniwach i winobranii por. wyżej, s. 330—332.

40. Traktat *Sukkah* poświęcony świętu Namiotów. — 41. J. VIII, 12. — 42. Liczb XXVIII, 16. — 43. Por. *Dzieje Chrystusa*, rozdział IX, paragraf Wielki Tydzień, przypis końcowy. — 44. Łk. XXII, 13 i par. — 45. Por. wyżej, s. 421. — 46. Por., co powiedziano wyżej o niewolnikach, s. 197. — Por. Wyjśc. XXI, 7—11, oraz Powt. Pr. XV, 12. — 47. Kapł. XXV, 4. — 48. Wyjśc. XXIII, 10, 11. — 49. Neh. X, 31.

50. 1 Mach, VI, 49. — 51. Kapł. XXV, 8—17.

## II. DOMY BOŻE

### 1. ŚWIĄTYNIA — „MIEJSCE, MIESZKANIE CHWAŁY BOŻEJ”

Idźmy teraz śladami żarliwych pielgrzymów. Wejźdźmy wraz z nimi do Jerozolimy. Idźmy aż do tego miejsca w Świętym Mieście, które jest celem ich długiej wędrówki. Ów cel został już pokazany w ich pieśniach: „Panie, umiłowalem piękność domu twego i miejsce, mieszkanie chwały twojej... Albowiem lepszy jest jeden dzień w przedsieniach twoich, niż tysiąc innych. O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni życia mego”. Dwadzieścia i nawet więcej razy wysławia Psalmista w ten sposób piękno Świątyni, miłość, jaką wzbudza ona w sercu każdego pobożnego Żyda. Olśniewająca ta budowla wyrasta z głębi najistotniejszych potrzeb duchowych Izraela, podobnie jak się wznosi w ośrodku najświętszym tego Świętego Miasta. Pod każdym względem Świątynia stanowi jedną z podstawowych rzeczywistości Bożego Narodu.

Jest jedyna. „Istnieje tylko jedna Świątynia wzniesiona ku czci jedynego Boga — mówi Józef Flawiusz — Świątynia wspólna dla wszystkich, podobnie jak Bóg wspólny jest dla wszystkich”. Świątynia wzniesiona przez Samarytan na górze Garizim jest budowlą heretycką, na